



SZCZĘŚCIE

Diabła

#forge 2

MEGHAN

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MARCH

 **editored**

Tytuł oryginału: Luck of the Devil (The Forge Trilogy #2)

Tłumaczenie: Marcin Kuchciński

ISBN: 978-83-283-6212-3

Copyright © 2018. Luck of the Devil by Meghan March.

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA
All rights reserved.

Cover photo: Paper Tiger Photography

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/szczf2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

5

India



W GŁOWIE MI ŁUPIE, jakby ktoś przycisnął ją do głośnika w klubie z muzyką techno. Ktoś oblewa moją twarz wodą i udaje mi się lekko rozchylić jedną powiekę.

— Co się stało? — jęczę i przekręcam się na bok. Leżę na czymś miękkim.

— Cholera, Indy. Naprawdę myślałem, że masz twardszą głowę.
— Głos Bastiena zgrzyta nieprzyjemnie niczym paznokcie rysujące po tablicy.

— Co ty mi zrobiłeś? — Odszukuję dłonią źródło bólu. Tuż przy skroni, pod włosami, mam dużego guza.

Materac pode mną faluje, gdy Bastien siada na skraju łóżka.

— Tylko to, co musiałem. Wyrwałem cię z rąk Forge'a i jego zbirów.

Dotyka dłonią moich włosów, ale ja gwałtownie się cofam. Nie chcę mieć z nim żadnego fizycznego kontaktu. Szybki ruch wywołuje jednak kolejną serię eksplozji w mojej głowie.

Wydaję okrzyk bólu i Bastien wstaje.

— Mickey, przynieś coś na jej głowę. Szybko.

Mrugam kilkakrotnie i otwieram oczy. Kolorowe światła są przyciemnione. Nie rozpoznaję tego miejsca. Ma nowoczesny styl. Króluje czerń i biel urozmaicone czerwonymi dodatkami. Narzuta na łóżku, na którym leżę, także jest czerwona. Kolor krwi. Zastanawiam się, czy moja krew też tu jest.

Próbuję usiąść, ale świat wiruje mi przed oczami. Bastien kładzie dłonie na moich ramionach, próbując mnie utrzymać w pionie, jednak odpycham go, gwałtownie mrugając powiekami.

— Nie dotykaj mnie, skurwysynu.

Cofa ręce. Pulsujący ból głowy nie ustaje, ale mimo to próbuję przypomnieć sobie, co się wydarzyło. Bastien wciągnął mnie na łódź... a wcześniej powiedział mi, że Forge mnie we wszystkim okłamuje. *A ja jestem kimś innym, niż mi się wydaje.*

To wspomnienie jest jak cios, który wywołuje kolejną falę bólu. Spuszczam głowę i ściskam w dłoniach czerwoną narzutę. Biorę kilka długich, głębokich oddechów.

— Trzeba było po prostu wsiąść do tej łodzi, Indy. Nie musiałbym cię wtedy do niej na siłę wciągać.

— Wal się, Bastien. — Ponownie rozchyłam powieki, tym razem, by rzucić mu gniewne spojrzenie. — Gdzie ja, do cholery, jestem?

Do pokoju wchodzi mężczyzna w białych szortach i odblaskowym, żółtym bezrękawniku. To zapewne Mickey. Jego mocno opaloną skórę pokrywają tatuaże.

— Trzymaj. — Podaje Bastienowi butelkę opatrzoną znanym mi logo środków przeciwbólowych. — To powinno wystarczyć.

Bastien bierze lek i czeka, aż Mickey wyjdzie. Dopiero wtedy odwraca się z powrotem do mnie.

— Odpowiedz na moje pytanie. Gdzie ja jestem?

Przesuwa buteleczkę w dłoń.

— W bezpiecznym miejscu. Forge cię tu nie znajdzie. Przy najmniej nie od razu.

Rozglądam się po pomieszczeniu. Przy jednej ze ścian, pod półką z różnego rodzaju alkoholami, stoi jakiś tuzin srebrnych walizek. W rogu, na białym stoliku ustawiono gramofon — wygląda, jakby czekał tylko na przybycie DJ-a. Ciemne zasłony zakrywają duże fragmenty ścian i mogę się jedynie domyślać, że kryją się za nimi okna. Czerwone LED-owe oświetlenie dodaje temu miejscu niesamowitości. A może chodziło o erotyczną atmosferę? *Blee. Ohyda.*

— Przywiozłeś mnie do swojej garsoniery? To tu pieprzysz te wszystkie dziewczyny? Jezu. Muszę jak najszybciej wziąć prysznic.

— Pospiesznie wypuszczam z dłoni skraj narzuty.

— Uspokój się. Nic ci nie będzie.

W końcu zaczynam widzieć wyraźniej i mój wzrok spotyka się z wpatrzonymi we mnie oczami Bastiena. Cieszę się, że już nie widzę go podwójnie.

— Nie powinieneś być w Wielkiej Brytanii i błagać rodziców o przywrócenie limitu na kartach kredytowych? Co będzie z twoim dziedzictwem?

Ze znudzonym wyrazem twarzy Bastien otwiera buteleczkę z lekarstwami i podaje mi ją.

— Przyniosę ci trochę wody.

Odchodzi, nawet nie próbując odpowiedzieć na moje pytania.

Dupek.

Chociaż nie chcę przyjmować od niego niczego, gdy wraca z butelką wody, pospiesznie wrywam mu ją z dłoni. Głowa mi pęka. Wysypuję na dłoń trzy tabletki i wrzucam je sobie w usta, po czym odkręcam zakrętkę, by popić.

— Pamiętasz coś z tego, co ci mówiłem, zanim uderzyłaś się w głowę?

Wyszczierzam zęby niczym dzikie zwierzę.

— Chcesz powiedzieć: zanim mnie ogłuszyłeś i porwałeś?

— Powinnaś mi dziękować, a ty patrzysz na mnie, jakbyś chciała zedrzeć ze mnie skórę.

— To byłaby dla ciebie pieszczota. Zapomnij — wyrzucam przez zaciśnięte zęby. — Lepiej powiedz mi wszystko. I radzę, żebyś niczego nie pominął. Może nie pójde na policję i nie oskarżę cię...

Moja groźba tylko go rozśmiesza.

— Policja nic ci tu nie pomoże. Szczerze mówiąc, to radziłbym nawet, żebyś trzymała się od nich z daleka. Są skorumpowani i Forge ma ich zapewne na swojej liście płac.

— Bastien! — warczę, ale on tylko potrząsa głową i unosi dłonie w geście poddania. Ja jednak wiem swoje. Nie zrobi niczego, czego sam nie zechce zrobić. Co gorsze, on zawsze jest o krok przede mną i ma przewagę. Przekonałam się o tym na własnej skórze.

Kiwa głową w stronę swojego goryla, który trzyma straż tuż za progiem.

— Zamknij te cholerne drzwi, ale natychmiast melduj mi o każdym nieoczekiwanym gościu.

Rozkaz Bastiena przypomina mi, że Forge na pewno mnie szuka. Nienawidzi Bastiena i mogę sobie wyobrazić, co teraz się dzieje w jego głowie.

A jeśli myśli, że poszłam z Bastienem z własnej woli?

Przecież już raz złamałam dane mu słowo. Zaraz po tym, jak zawiązaliśmy naszą umowę, pojechałam na lotnisko i wsiałam do odrzutowca Bastiena.

I teraz to się na mnie mści. Przecież inaczej nie znalazłabym się w tej sytuacji.

Drzwi zamykają się z cichym trzaskiem, a Bastien zaczyna przemierzać pokój tam i z powrotem.

— Mów. Daję ci minutę, a potem wychodzę — ostrzegam go.

Bastien obraca się na pięcie w moją stronę.

— Naprawdę tak bardzo ci spieszo do faceta, który podstępem skłonił cię do małżeństwa? Do kogoś, kto cię wykorzystuje i okłamuje? Myślałem, że masz lepszy instynkt samozachowawczy, Indy. Naprawdę jestem tobą rozczarowany.

— Hmm. Wygląda więc na to, że ty i Forge macie ze sobą wiele wspólnego, co?

Twarz Bastiena wykrzywia się gniewem, ale jego wściekłość nie może się równać z moją.

— No dawaj. Wyrzuć to z siebie — warczę. — Albo już mnie tu nie ma.

Podchodzi do mnie powoli i staje o krok ode mnie.

— Zapewniam cię, że gdy ci wszystko opowiem, nie zechcesz do niego wrócić.

— No to dawaj. Czekam. — Wstaję i krzyżuję ramiona na piersi.

— Porwanie twojej siostry było ukartowane.

Łupanie w mojej głowie zmienia rytm.

— Już coś takiego mówiłeś. Ty za tym stałeś?

Gwałtownie cofa głowę.

— A dlaczego to w ogóle przyszło ci do głowy?

— No bo skąd byś o tym wiedział?

Jeden kącik jego ust unosi się do góry w nieprzyjemnym uśmiechu.

— To zabawne. Teraz kwestionujesz każde moje słowo, ale nawet przez chwilę nie zastanowiłaś się, dlaczego Forge'owi tak zależało, żeby się z tobą ożenić.

Wiem, że celowo zmienił temat i muszę zachować czujność. Znam Bastiena i te jego gierki. Powinnam była wziąć nogi za pas na sam widok jego łodzi.

— Błefujesz. O niczym nie masz zielonego pojęcia. — Robię krok w stronę drzwi, ale Bastien zachodzi mi drogę.

— Czyżby? Wygląda na to, że gdy tylko odejdziesz od stolika, natychmiast tracisz umiejętność czytania w myślach innych.

Zwijam dłonie w pięści, a Bastien odwraca się do mnie plecami i podchodzi do baru. Zaciskam zęby i robię kolejny krok w stronę drzwi.

— Nigdzie się nie wybierasz, Indy. Jeszcze nie. — Rzuca mi wymowne spojrzenie przez ramię.

Nie mam pojęcia, o co mu chodzi, ale najwyraźniej czegoś ode mnie chce. Przecież w innym razie nie zadałby sobie tyle trudu. Nie zamierza uratować mnie przed wielkim, złym wilkiem.

— Jestem pewna, że mój mąż będzie miał sporo do powiedzenia, gdy się dowie, że mnie *porwał*.

Bastien odwraca głowę i przesywa mnie lodowatym spojrzeniem, po czym odstawia butelkę i ponownie do mnie podchodzi.

— Naprawdę uważasz, że to Forge jest tu jakimś pieprzonym rycerzem na białym koniu, a ja tym złym? Otóż nie. Wszystko ci się pomieszało. To on podstępem zmusił cię do małżeństwa, pamiętasz?

Robię kolejny krok w stronę drzwi.

— A czy przypadkiem ty nie zamierzałaś zrobić tego samego? Czyżbyś zapomniał już o propozycji, którą raczyłeś mi złożyć?

— Niczego nie zapomniałem. — Nozdrza rozszerzają mu się ze złości. — Ale widzisz, ja nie wykorzystałbym twojej siostry, żeby zyskać nad tobą przewagę. W przeciwieństwie do niego, prawda? Bo musisz wiedzieć, że to on miał ją w swoich łapskach. *Przez cały czas.*

Mam obawę, że zjedzone wcześniej owoce morza za chwilę z powrotem pojawią się na wyłożonej białymi płytkami podłodze.

— Kłamiesz — mówię, próbując powstrzymać rewolucję w żołądku. *Nie chcę w to uwierzyć. Nie mogę w to uwierzyć. Czy ktokolwiek mógłby być aż takim podłym draniem?*

— Wiesz, w sumie nie musisz mi wierzyć — mówi ze złośliwym uśmiechem. — Sama możesz sobie to wszystko wydedukować. Wystarczy, że trochę *pomyślisz.*

Zaciskam dłonie, wbijając sobie boleśnie paznokcie w ciało. Muszę się uspokoić. Za wszelką cenę chcę się uspokoić. Doskonale wiem, co Bastien zamierza zrobić — chodzi mu o zasianie wątpliwości, żebym zaczęła wątpić we wszystko. *I to działa.*

Przywołuję z pamięci obraz Forge'a mówiącego, że pomoże mi uratować moją siostrę, ale tylko jeśli zgodzę się wyświadczyć mu pewną przysługę. *Korzystną finansowo dla niego.*

Doskonale pamiętam szok na widok Summer wysiadającej z helikoptera, który wylądował na pokładzie jachtu. Nie mogłam uwierzyć, że to stało się tak szybko. Byłam zbyt głupia, zbyt rozradowana i zbyt wdzięczna, by zadać te wszystkie pytania, które wówczas chodziły mi po głowie.

Forge nie porwał mojej siostry. To niemożliwe. A może jednak?
Nic nie mówię, a Bastien kontynuuje swój wywód.

— Fakty są ważniejsze niż słowa, prawda? Chyba sama widzisz, że to wszystko nie trzyma się kupy. Manipuluje tobą od samego początku. Ba, może nawet zaczął już wcześniej. Naprawdę sądzisz, że tak zupełnym przypadkiem znalazł się wtedy w prywatnej sali karcianej w La Reina? — Bastien teatralnie stuka palcami w podbródek. — Ciekawe kto mu o tym powiedział? Może Jean Phillippe? Jak sądzisz?

Z trudem przełykam ślinę.

— Podaj mi choć jeden sensowny powód, dla którego Forge miałby to wszystko zrobić.

Rysy twarzy Bastiena przywodzą mi na myśl szykującego się do ataku drapieżnika.

— Tu nikt niczego nie robi za darmo. Taki świat.

No jasne. To oczywiste, że czegoś ode mnie chce. A ja mogę się tylko domyślać czego.

— Coś nagle przestałaś zadawać pytania — wypowiada tę uwagę takim tonem, że mam ochotę dać mu w twarz i zetrzeć z niej ten jego znaczący uśmiezek.

Rozgrywaj człowieka, nie karty. Weź się w garść, Indy. On próbuje zarzucić przynętę. Chce złapać cię w sieć.

— Nie o to chodzi — odpowiadam chłodno. — Po prostu wiem, że na żadne mi nie odpowiesz. I wcale mnie to nie dziwi. Ty przecież nigdy nie dotrzymujesz danego słowa.

Twarz Bastiena przybiera ostry wyraz.

— Co niby chcesz przez to powiedzieć?

— Obiecałeś, że jeśli z tobą pójde, to powiesz mi wszystko. Cóż, pomyliłam się. Instynkt słusznie mi podpowiadał, że trzeba się odwrócić do ciebie plecami i wiać w drugą stronę.

— I co, zostać z Forge'em? Tym, który cię wyruchał ... — zawiesza głos, powoli przeslizgując się wzrokiem po moim ciele. Usta wykrzywia mu złośliwy uśmiezek. — Dosłownie i w przenośni.

W żołądku czuję narastającą kulę gniewu i robię krok w stronę drzwi.

— Naprawdę chcesz mnie przekonać, że to on jest tu tym złym? Musiałbyś to jakoś udowodnić.

Bastien wybucha zjadliwym śmiechem.

— W życiu bym nie przypuszczał, że jesteś tak cholernie naiwna, Indy. Odpowiedz mi na jedno proste pytanie. Kazał ci podpisać intercyzę?

Zamieram. Już wcześniej zadałam sobie to samo pytanie. *Ale jak to możliwe, że przyszło ono do głowy Bastienowi?*

— Och, gdyby tylko twoja twarz zdradzała tak dużo przy karatach, nigdy byś nie wygrała — zauważa z okrutnym uśmiechem. Palcem stuka się w oprawkę okularów. — A więc ślub bez rozdzielności majątkowej... A zastanawiałaś się przypadkiem, dlaczego taki cwany miliarder jak Forge miałby popełniać finansowe harakiri i żenić się bez spisywania intercyzy?

Faktem jest, że przyszło mi to do głowy, ale nie poświęciłam temu wystarczająco dużo uwagi i nie spróbowałam znaleźć na to pytanie odpowiedzi. Czuję się jak ostatnia idiotka, wciąż stojąc jak słup soli.

Bastien przestaje stukać palcem w oprawkę okularów, a na jego ustach wykwita szeroki jak u rekina uśmiech.

— Odpowiedź jest prosta. Widać na ślubie z tobą może więcej zyskać, niż stracić.

— Ale ja nie mam żadnych pieniędzy, Bastien. Co Forge mógłby zyskać?

Bastien podchodzi do łóżka i siada na nim, a w mojej głowie pojawia się ulotne wspomnienie jego słów: *Forge wykorzystuje cię jako kartę przetargową w interesach z twoim ojcem.*

Ale przecież ja nie mam ojca.

Bastien znacząco poklepuje materac.

— Chyba lepiej będzie, jeśli usiądziesz, Indy. To długa historia.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

JEŚLI NAPRAWDĘ POKOCHASZ DIABŁA, ON ZŁAMIE CI SERCE...

Indię nazywano Królową Midas. Była olśniewająco piękną, niezrównaną pokerzystką o żelaznych nerwach i wojowniczym charakterze. Dążyła do celu z bezwzględną determinacją. Gdyby spisać nazwiska mężczyzn, którzy, pozostając w zachwycie, ponieśli porażkę w starciu z Indią, byłyby to imponująco długa lista. Tym razem jednak trafiła na równego sobie, zarówno w grze, jak i w bezwzględności, a przy tym nieskończenie władczego, bogatego i pozbawionego skrupułów.

Jericho Forge wtargnął w życie Indii jak tornado. Zapragnął jej na własność, jak nowej zabawki. I dostał ją. Ona oddała mu wolność za coś, co było dla niej nieskończenie cenne. Nie potrafiła jednak po prostu go znienawidzić. Uczucia, jakie Jericho obudził w Indii, były czymś o wiele silniejszym, bardziej przerażającym i beznadziejnym niż zwykłe pożądanie.

Oto dalsza część pasjonującej historii dwojga ludzi, których połączyło uczucie silniejsze od instynktu przetrwania, ale dzieliła determinacja, duma i odwaga. Jednak nie tylko okrucieństwo i pożądanie zdecydowały o tym, kim stali się dla siebie India i Forge. Za obojgiem ciągną się mroczne historie. On znał swoją przeszłość, która stała się źródłem jego diabelskiej siły. Ona nie miała tego szczęścia. Dlatego skupiła się na jednym celu: przetrwać tę grę o najwyższą stawkę i nie dać się złamać. Ale złamane serce może okazać się stosunkowo niewielką ceną za dawne grzechy...

MEGHAN MARCH pochodzi z Michigan. Jest impulsywna, uwielbia szybkie samochody, strzelanie i bieganie w leśnej głuszy. W przeszłości była prawniczką w korporacji, sprzedawała też bieliznę i tworzyła biżuterię. Obecnie pisze emocjonujące książki o męskich, bezwzględnych twardzielach, którzy w końcu padają na kolana przed prawdziwymi, silnymi i hardymi kobietami.

 **editio**red



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



ISBN 978-83-283-6212-3



9 788328 362123

Cena 37,00 zł